Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 51. Nowy Targ, dnia 19 grudnia 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

1927

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Dobra nowina dla rolników.

III. Dokończenie.

Kiedy następuje scalenie gruntów w gminie?

Scalenie gruntów w gminie rozpoczyna Powiatowy Urząd Ziemski, jeśli wniosą do tego urzędu gazdowie prośbę o scalenie gruntów w ich gminie. Prośba taka jest już wówczas ważna, jeśli podpisze ją kilku gazdów, którzy razem mają w tej gminie gruntu conajmniej 25 hektarów, tj. 43½ morgów. Wtedy scalenie można już w całej gminie prowadzić. Oczywiście, że prośbę taką może podpisać i kilkudziesięciu gazdów, a nawet wszyscy gazdowie z gminy. Do prośby takiej, ci co ją podpisali, muszą dołączyć zaświadczenie Urzędu gminnego, ile każdy z nich w gminie tej gruntu posiada, a również podpisy ich, pod prośbą umieszczone, muszą być zaświadczone przez wójta. Gdy taka prośba wpłynie do powiatowego Urzędu Ziemskiego, wówczas komisarz ziemski zjeżdża na miejsce do gminy, sprawdza, czy prośba ta jest ważna, następnie jaknajdokładniej bada grunty w gminie, ich szachownicę, położenie, czy nadają się one do scalenia i czy wymagają scalenia, a na podstawie zebranego tak materjału określa, jak wielki obszar trzeba poddać scaleniu, czy tylko część gminy, czy całą gminę, czy też dwie gminy lub więcej i składa odnośny wniosek do Okręgowego Urzędu Ziemskiego;*) we wniosku tym dokładnie uzasadnia potrzebę scalenia na określonym obszarze.

Okręgowy Urząd Ziemski przedkłada wniosek komisarza ziemskiego oraz prośbę gazdów o scalenie ich gruntów Okręgowej Komisji Ziemskiej, a ta uchwala: albo prośbę gazdów o scalenie przychylnie załatwić i scalenie w gminie prowadzić, albo prośbę tę odrzucić.

Jeśli Okręgowa Komisja Ziemska uchwali prowadzić scalenie w gminie, a przeciwko tej uchwale żaden gazda z gminy nie wniesie rekursu do Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie, wówczas uchwała ta staje się prawomocna i Powiatowy Urząd Ziemski przystępuje do wykonywania scalenia w gminie.

Koszta scalenia ponoszą wszyscy uczestnicy scalenia w stosunku do obszaru gruntów, oddanych przez nich do scalenia.

Uczestnicy scalenia muszą tedy zapłacić: 1) Za prace pomiarowe przy scaleniu 2) Za meljoracje gruntów.

Prócz tego muszą dostarczyć uczestnicy scalenia bezpłatnie: a) odpowiedniego mieszkania z opałem i światłem oraz podwód dla wszystkich osób zatrudnionych przy scaleniu, jak również lokalu z obsługą na pracownię dla inżynierów. b) robocizny pieszej lub konnej, materjału niezbędnego przy pracach pomiarowych, przy meljoracjach i przy wprowadzaniu zatwierdzonego projektu scalenia na grunt. Uczestnicy, którzy ponieśli powyższe koszta, nie płacą przez dwa lata po scaleniu podatku gruntowego ze swoich sca-

*) Dla naszych powiatów Okręgowy Urząd Ziemski jest w Krakowie.

lonych gruntów. Tak wyglądają koszta scalenia, jeśli te wszystkie koszta ponoszą sami uczestnicy.

Lecz w ustawie o scaleniu są przewidziane i bardzo szerokie ulgi w tych kosztach dla uczestników scalenia.

Ulgi te bywają następujące: 1) Zapłacenie kwot przez uczestników za scalenie może być rozłożone przez Urzędy ziemskie na lat kilka, 2) Na koszta scalenia mogą uczestnicy scalenia otrzymać długoterminowy kredyt od Rządu na 4% rocznie (cztery od sta rocznie), 3) wreszcie niezamożni uczestnicy scalenia mogą być częściowo lub w całości zwolnieni przez Rząd od płacenia kosztów scalenia. A nawet postanawia ta ustawa, iż w okolicach biedniejszych, lub takich, gdzie należy zachęcić ludność do scalenia ich gruntów, mogą być całe gminy zwolnione od płacenia kosztów scalenia, to znaczy, że scalenie może być dokonywane tam w całości na koszt Rządu.

Uważajcie tedy gazdowie pilnie: jakaż to okolica w Polsce, jeśli nie Podhale właśnie zasługuje najbardziej na to, by scalenie gruntów prowadzić tutaj na koszt Rządu całkowicie, lub przynajmniej w części? Podhale ma najwięcej warunków po temu, by Rząd z jaknajwydatniejszą pomocą tutaj przyszedł. I przyjdzie z tą pomocą Rząd bardzo chętnie, jeśli tylko sami Podhalanie tego zechcą. Ministerstwo Reform Rolnych wydało wiele już zarządzeń tutejszym Urzędom Ziemskim, by uwzględniać jaknajbardziej ubóstwo ludności tutejszej i scalenia na koszt Rządu, lub przy jego pomocy kredytowej prowadzić.

A weźcie jeszcze pod uwagę, Kochani Gazdowie i tę ogromnie ważną rzecz, że przy scalaniu gruntów prowadzi się jednocześnie i osuszanie podmokłych gruntów, że i potoki i rzeki górskie, które Wam zatapiają i niszczą pola i łąki, też byłyby przy scalaniu gruntów regulowane — i że na te wszystkie prace znajdziecie tani i długoletni kredyt u Rządu.

Korzystajcie więc z dobrodziejstwa ustawy o scalaniu gruntów i zapewnionej pomocy Rządu i zgłaszajcie grunty swe do scalenia. Nie obawiajcie się, że scalenie u Was jest niemożliwe, jakoby dlatego, że grunty Wasze są bardzo różne i na górach położone, że jakoby będą różne pokrzywdzenia przy scalaniu: — to wszystko są strachy, rozsiewane przez ludzi, którzy sami nie mają pojęcia co to jest scalenie i jakie ono korzyści rolnikom przynosi; są to ludzie, którzy nie rozumieją postępu i boją się go. Sejm Rzeczypospolitej, w którym zasiada większość posłów z pośród włościan pochodzących, nie uchwaliłby ustawy takiej, któraby włościan krzywdzić mogła. A więc i ta ustawa o scalaniu gruntów służy nie ku krzywdzie włościan, a ku polepszeniu ich ciężkiej doli. Jest ona wielką, dobrą nowiną dla rolników, którzy rolnicy winni z radością przyjąć i ciągnąć z niej korzyści.

Zbierajcie się tedy gromadnie na narady, omawiajcie wspólnie sprawy scalenia gruntów waszych, a jeśli zbierze się kilku, lub kilkunastu światłych i rozumnych gazdów, którzy zechcą scalenia gruntów w gminie, składajcie prośby o scalenie gruntów do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Nowym Sączu.

Gminy, które pierwsze zgłoszą grunty swoje do scalenia, otrzymaja największą pomoc od Rządu, a nawet i całe scalenie Rząd na swój koszt tam wykona.

A zatem — w Imię Boże — do pracy: dla Polski i dla Was samych! *Inż. Jan Ciborowski*

komisarz Ziemski w Nowym Sączu.

Od Administracji.

Uprzejmie przypominamy konieczność wyrównania prenumeraty za rok 1926 do końca grudnia br., a to celem uniknięcia przerwy w odbiorze tygodnika.

Około sprawy podhalańskiej.

II.

Zobaczmy inne dziedziny kultury ducha podhalańskiego, skąd niejeden piękny paciorek wzięto, by wnizać go do różańca kultury narodowej polskiej Naprzykład muzyka. Czy melodje podhalańskie nie natchnęły niejednego polskiego muzyka i pianistę do stworzenia arcypięknego utworu muzycznego o motywach wyraźnie podhalańskich?. Ślady wyraźne tych motywów widzimy u Paderewskiego — tego genjalnego pianisty polskiego, którego sława obiega obie półkule świata. Ślady te spotykamy u Szymanowskich i tylu innych, których nazwisk niepodobna tu przytoczeć. A więc i tu miała polska muzyka sposobność zerwać niejeden piękny kwiatek i wwić go w wieniec polskich melodji. A ileż motywów ginie dlatego, że nie miał ich kto uwiecznić na papierze i zgasły z ich twórcami — tymi gęślarzami podhalańskimi, których szeregi dzisiaj mocno poszarpane, a właściwie już tylko ostatni mohikanie muzyki podhalanskiej. I dlatego żal bierze, że dzisiejsza młodzież podhalańska coraz rzadziej pieści w swych rękach gęśle, fujarkę czy

skrzypce. Daremnie smuci się gdzieś w zacisznem Międzyczerwiennem bodaj że ostatni latorośl muzykantów w stylu Sabały i Bartusia Obrochty! Z Knapczykiem może ucichną gęśle podhalańskie i zagasną te przecudne jego melodje, chyba, że je ktoś sprytny ukradnie autorowi i przywłaszczy jako swoje. Gdyby jednak....., a może byłoby inaczej.

Cokolwiek będzie, to jednak muzyka podhalańska zaznaczyła swoje istnienie w muzyce ogólno-narodowej.

A rzeźba! Czyż te drobiazgi z drzewa, jakie letnicy rok rocznie zabierają na pamiątkę z Podhala, nie świadczą o swoistości rzeźby podhalańskiej Pod tym względem Podhale stoi w Polsce najwyżej, czemu nieraz dano wyraz nawet w prasie stołecznej. Rzeźba podhalańska, te różne motywy zdobnicze na zrębach, belkach, przysłupiach i tp. znalazły pokaźne uznanie i miejsce w ogólnopolskiej sztuce rzeźbiarsko-zdobniczej.

A ileż możnaby jeszcze pod tym względem zrobić na Podhalu? Ileż młodych i dobrych talentów ginie marnie na wsi podhalańskiej, gdyż niema się kto nimi zainteresować. Pewien wysiłek Związku Podhalan i pod tym względem byłby bodaj czy nie zbawienny, bo trzeba przyznać, że gdzie ktoś umie uprzystępnić młodzi podhalańskiej możność wykazania zdolności w zakresie powyższym, tam wyniki przechodzą oczekiwania.

A roboty ręczne, hafty i koronki? Zabiegi szkoły Spisko orawskiej w Nowym Targu dały już wspaniałe owoce. Świadczy o tem choćby to, że najlepsze okazy haftów i koronek (a było ich spora moc) zabrała z N. Targu przed jakimś miesiącem p. Zaborowska, referentka Min. Oświaty, celem wysłania ich na wystawę aż do Tokio, stolicy Japonji. Widać, że zasłużyły te prace naszych młodych i pilnych uczenic na wyróżnienie, A jednak są na Podhalu ludzie, co chcą szkodzić tej pięknej placówce w N. Targu! A jednak są tacy, którzy mimo to rzucają kłody pod nogi obecnemu dyrektorowi szkoły Spisko-orawskiej p. Gendze.

A dalej, czy strój podhalański nie jest uznany za jeden z najpiękniejszych strojów ludowych w Polsce, a nawet w Europie? Motywy parzenic, gadzików, ośmiornic spotykamy pod różnemi postaciami w całej Polsce. A więc i pod tym względem wpływ kultury ducha podhalańskiego zaznaczył się w całym kraju, bo na to zasługiwał Słowem dorobek kultury podhalańskiej stał się dorobkiem kultury ogólno polskiej, tem się szczyci

---

MICHAŁ MARCZAK.

Czary i czarownicy, guślarze i wróżbici u górali.

Chlubie Podhala — ojczycowi Beskidu — i Czcigodnemu Jubilatowi Wład. Orkanowi.

II.

Wiele jeszcze opowieści krążyło między ludem o czarodziejskich czynach Potaśnika. Niestety, zdołałem przed laty ledwie trzy powyższe zanotować innych trudnoby obecnie wśród współczesnych odszukać. O jego śmierci krążyła następująca wersja: Na stare lata Franek zaniechał bacostwa i wyniósł się do Królestwa tam, gdzie swoich dwóch krewniaków i towarzyszy niegdyś pozostawił; tam też przy nich umarł. Po śmierci wyszły z niego wnętrzności, a gdy ziemia poświęcana za miejsce spoczynku służyć mu nie chciała — znajdowano bowiem kilkakrotnie mogiłę otwartą i trupa poza nią — pochowano nieboszczyka w lesie, przykrywszy tylko gałęziami. Niektórzy starzy ludzie — wśród nich moja matka — pamiętający Potaśnika dobrze, przeczą powyższej wersji i utrzymują, że Franek w powrocie z Krościenka wśród strasznej zawieji śnieżnej został z gościńca sprowadzony przez „mamuny" na Przylasek i tam zamarzł. Zwłoki przeleżały w polu do wiosny i dopiero oracze znaleźli je w rozkładzie, z wypłyniętemi istotnie wnętrznościami.

Najciekawszym wszelako szczegółem z opowiadania o tym czarowniku to podjęta przez niego próba przekazania swej sztuki wspomnianemu wyżej Józkowi Prorokowi. Stryj nigdy przed nikim nie chciał o swojem przejściu opowiadać, raz tylko na rok przed śmiercią zrobił dla mnie w roku 1906 wyjątek, który poniżej opiszę, wszelako znałem ową sprawę według opowiadania ojca i innych stryjów.

Prorok, jak wspomniałem poprzednio, był ulubieńcem Potaśnika. Kiedy tenże nabrał przekonania, że tego śmiałego i ogromnie ciekawego parobczaka można zacząć głębiej z tajemnemi zapoznać orkanami i że ten może wyrzeknie się ideałów religijnych. postanowił przystąpić do głównego aktu: do oddania go z duszą i ciałem w moc czortowską. O północy, w czasie jesiennej pełni przyniósł mu do koleby od 17 lat za-

i w tem właśnie tkwi jego siła i znaczenie! — A wszystko to jest treścią i symbolem myśli podhalańskiej, jest fundamentem ruchu podhalańskiego reprezentowanego na zewnątrz przez Związek Podhalan. Gdzież więc jest jaki separatyzm? Aby nam robić taki zarzut, trzeba być naprawdę albo nieukiem i zazdrosnym sceptykiem, lub też człowiekiem patrzącym tylko na koniec swojego (ale tylko swojego) nosa.

(C. d. n.) *Dr. Pajerski Franciszek.*

Orkanowe książki.

Od dłuższego już czasu słychno dość wyraźnie o jubileuszu Władysława Orkana. Nowina ta wędruje po naszem Podhalu, idzie z osiedla w osiedle poruszając już często i naród nizinny. Tu i tam tworzą się Komitety wspólne, by nad sprawą Orkana podumać. A trza to niebylejako rozważyć, bo przecie zdawna tak u nas bywało. Jak sie już do czego wzieno, to tak, że choćby tam nie wiem co i jak wadziło, musiało być. I dziś tak sie musi robić, coby to wszystko wypadło rzetelnie, po gazdowsku.

Jest nas wszystkich Podhalańców sporo — gdyby tak zgarnąć razem, to narodu ćma. i choć nas ta czasem drobnostki poróżnią, to w tym wypadku, gdy o sprawę Orkanową chodzi, stanowimy jedność silną — nierozerwalną. Wszyscy w tej sprawie jednako myślimy. Każdy z nas radby ku temu coś z siebie dorzucić. I to wej cieszy serdecznie, że choćby się dwóch największych przeciwników (np. politycznych) zeszło, gdy zejdzie się w rozmowie na grunt podhalański, wszelka drapieżność niknie. Gdy jeszcze nami duma przeszłości zawładnie to już wtedy żadna siła nie zdoła nam szkodzić. Choćby przyszło do ostatka idei tej bronić, to do obrony staniemy.

Poczucie tej dumy jeśli w sobie mamy, to zbudził je w nas w bardzo wielkim stopniu z nowu nie kto inszy, jak tylko Władysław Orkan. Zbudził je nie tylko wydumaniem Zjazdów naszych i wogóle poruszeniem Skalnego Podhala, ale zbudził je także swojemi książkami. Przypominam sobie, jak raz czytałem wyjątki z „Kostki Napierskiego" w szerszem gronie na wsi. Słuchali rzeczy tych z ciekawością, a wreszcie ktoś sie odezwał:

— Tak ono, tak bywowało. Naskie chłopy to se nie letko dały ślebode odebrać. A panowie dusili kielo i ka ino mogli... nie takie to bywowały casy! Ale i chłopy były inakse. Taki Łętowski z Dunajca — co tu o nim w ksiązce stoi — abo insi sołtysi. Jak padło to i do króla trefili i było.

---

kopany w ziemi węzełek, w którym znajdowały się cztery świeże gałązki brzozowe, ostrogi od psiej nogi, dolną szczękę „porońcęcia" czyli nieślubnego, przedwcześnie urodzonego płodu i flaszeczkę z płynną, zupełnie dobrze zachowaną krwią (miała to być krew z konsekrowanej hostji, wykradzionej z kościoła i w tym celu szydłem kłutej) węzełek ten miał być przechowany przez Proroka na sercu do następnego dnia. Nazajutrz o tej samej porze wyszli obydwaj na granicę trzech wsi, czarownik rozwinął węzełek, zakreślił osikowym prętem koło na miejscu, na którem stał uczeń, zaczął szeptać tajemnicze i niezrozumiałe wyrazy, a następnie kazał mu powtarzać za sobą słowa z wyrzekaniem się Boga, wyparciem się chrztu i wszelkich praktyk religijnych. Odurzony junas, gdy wśród strasznych słów wuja usłyszał grzmoty na jasnem niebie oraz niemiłe głosy i kroki wielu niewidzialnych postaci za sobą z przerażeniem umknął do swych towarzyszy. Rozgniewał się mistrz na słabość młodzieńca i nietylko wszelkich dalszych z nim prób zaniechał, lecz także wyrzekł się kogokolwiek więcej wtajemniczać w piekielne praktyki.

Opowiadanie Proroka wykazuje pewną różnicę w porównaniu z powyższą wersją. Oto autentyczny fragment: „Juz tyz cheba minął z tydzień po św. Mikołaju jak ujek przyśli do ojców i kazali mie zawołać z bojiska, bow wtedy młócił. Jagew nadesed, tak jeno telo sie do mnie obezwali: Józek, podź se mną. No i obamy pośli, a juz sie na polu zmierkało. Łujek nieśli pod sukmaną suflę, a ja motykę. Cud my sie nabiedówali, zaklaśmy pod Sikorów dośli. Bo to, wies, śniega było po pas, a podziewtorędy to na chopa. Na prach ew sie sfucał, zakiel my do koleby dośli Łujek pożreli po niebie i gadają do mnie: Józek, musemy sie barz uwijać, bo za jakie trzy pacierze bedzie pónoc. Potem zacęli cosi septać, a ja ta tyz zdziwadzie mamrał, no i o co sie pytali, tow odpowiadał. *) Podeślismy do kępy, patrzę: a tu łujek ozpinają portki. Wybac, Michałku, co ci powiem, ale ci powiem". (Ze względu na drastyczność tego szczegółu zaznacza się ogól

*) Pytania owe oraz odpowiedzi musiały być mocno przykre i kompromitujące, skoro Prorok nie chciał powtórzyć, tłumacząc się zapomnieniem. A przecież wszystko inne doskonale pamiętał ten 95-letni starowina.

— Noiści, były chłopy ozgarnięte i rzetelne.

— Naskie chłopy, nie dziady...

Tu jus był powód i słuszny, do chluby. A książek Orkanowych mamy przecie więcej. Każdy też Podhalaniec, przynajmniej niektóre z nich powinien poznać.

Ponieważ dostałem z dwóch stron listy z prośbą o przesłanie spisu Orkanowych książek, a ponieważ o to mogłoby jeszcze wielu pytać, więc podam tu dla wszystkich spis książek, zaznaczając przy każdej rok, w którym została ogłoszona drukiem. „Nowele" (1898), „Nad urwiskiem" nowele (1900), „Komornicy" powieść (1900), „Z tej Smutnej Ziemi" poezje (1903), „Skapany Świat" dramat (1903), „W Roztokach" powieść w 2 tomach (1903), „Ofiara" dramat (1905), „Wina i Kara" dramat (1905), „Herkules nowożytny" nowele (1905), „Franek Rakoczy" dramat (1908), „Miłość pasterska" nowele (1909), „Pomór" powieść (1910), „Z martwej roztoki" poezje (1912), „Drzewiej" powieść (1912), „Drogą Czwartaków" dziennik pułku (1916), „Pieśni czasu" poezje (1916) „Wesele Prometeusza" nowele (1921), „Kostka Napierski" powieść (1925), „Listy ze wsi" tom I. (1925), „Warta" szkice (1926), „Listy ze wsi" tom II. (1926).

Tak ino na liczbę biorąc, to już tych książek jest sporo. Któreby z nich koniecznie zdało się przeczytać? Rzetelny człek a jeszcze Podhalaniec w każdej znajdzie to, co w swojem sercu nosi. A gdyby już na upartego szło, to trza koniecznie poznać powieść „W Roztokach". Jest jeszcze jedna książka, którą należałoby poznać, może najładniej napisana, powieść „Drzewiej", ale ona już trochę trudniejsza. Nie taka znowu, iżby już nic z niej miarkować nie można, ino że trzaby ją uważnie czytać. A po jej przeczytaniu widzi sie dopiero, jak on pisze, ten Orkan, i co on za jeden. Ktoby se chciał pożyczyć, czy też kupić jakieś Orkanowe dzieło, niechże sie zwróci do Redakcji „Gazety Podhalańskiej", która chętnie w tych sprawach poradzi, abo i do Krakowa (Antoni Zachemski, Kraków, Jabłonowskich 12.)

Te właśnie zauważenia wpadły mi do głowy, kiedy wspomniane listy otrzymałem i to Wam chciałem napisać. Wy zaś, Kochani wszyscy, medytujcie nad tem, czytajcie dużo, radźcie między sobą, byście z tem większą radością w sercu, mogli w to Jubileuszowe Święto Gazdę Podhala w stolicy-Mieście powitać. *Jantek Z*

(*Przyp. Red.* Każdemu, kto do nas w tej sprawie się zwróci, jak najchętniej poradzimy i pomożemy).

---

nie, iż czarownik uderzył trzykrotnie pewną częścią swego ciała, w formie gwałtownego przysiadania, w kępę) — „Bez to ozwiązali cary, co tu były zakopane od 17 roków i kazali mi w tem miejscu kopać motyką. Milijanskow sie zeznoił, zakielew sie dokopał. Nalozew węzołecek z kanafaski, a alną bulę. Łujek nie dali mi brać do ręki, jeno sami dźwigli i ozwiązali; straśnie sie im ręce trzęsły i zwoniły im zęby, jakby iw zimnica trzęsła. A było ta w tem węzołku cosi ze śtery abo pięć kawołków. Żadnego sie mi tykać nie dali, alew ta dobrze widział, bo to było na śniegu i miesiącek jesce świecił. W piersy flasecse były jsceny (mocz) od piersy raz ożrebione kobyły, ale co do ziemie nie zdolały dolecieć...". Nie cytuję dalszej relacji, zawiera bowiem już wyżej podane szczegóły.

Na kilkanaście lat przed wojną umarł w Krościenku Kuba „ze Stawów", właściciel młyna na potoku Krośnickim. Uchodził w swoim czasie także za niepośledniego czarownika, lubo nie w tym stopniu, co współczesny mu Gruś albo Guź z „Zawodzia" w Krościenku. Ten Kuba miał przed kilkudziesięciu laty silnego rywala w osobie niejakiego Bartka z Krościenka, z „Zawodzia". Obaj przeciwnicy pozostawali w wielkiej do siebie nienawiści i czychali wzajemnie na zgubę adwersarza, stąd każdy z nich musiał „sie mieć na posrozy". Kuba zatriumfował chwilowo nad Bartkiem, rzuciwszy nań tego rodzaju czary, iż tenże całemi dniami przechodzić musiał ogromne katusze i udręki, gdyż mimo szczerej ochoty nie mógł załatwić swych naturalnych potrzeb; nawet zasypiał w trakcie tych czynności Zmaltretowany odpłacił się Kubie pięknem za nadobne, bo spowodował, iż opadło tegoż takie mnóstwo robactwa, iż masowo z niego spadało za każdym krokiem. I jednemu i drugiemu wkrótce życie zbrzydło, to też pogodzili się i usunęli z siebie wzajemnie działanie czarów.

Ów wspomniany wyżej Gruś z Krościenka żył jeszcze za mojej pamięci. Cieszył się ogromnem wzięciem, jako znakomity lekarz ludowy i weterynarz. Niejednokrotnie nawet ludzie na wyższych stanowiskach społecznych zwracali się doń dyskretnie po radę i środek podobno z dobrym skutkiem, gdy oficjalna medycyna okazała się bezradna. Umysłowo stał o wiele wyżej od

Z Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny.

Powiew z Bukowiny i oto staje mi na oczach panorama Tatr sinych z niesamowitymi ogniami na białych graniach i turniach w świetle zachodzącego słońca.

Widzę z wierchu Kramarzowego potężny najbliższy Hawrań, Murań w dań imponujący Lodowy, Garłuch, — Rysy, Mięguszowieckie szczyty, — widzę całą bukowińską panoramę Tatr, kończącą się het na zachodzie naszym nieśmiertelnym Gewontem i czuję — powiew z Bukowiny.

Niewątpliwie to wyjątkowe położenie Bukowiny, ta przecudowna panorama Tatr nie tylko przyciągała i przykuwała sobie coraz to większą ilość turystów — następnie letników, lecz była zapewne i impulsem do powstania Twa Przyjaciół Bukowiny, o czem już wiadomo czytelnikom — z komunikatu umieszczonego przez Zarząd w Podhalance. Podobne towarzystwa istnieją już Polsce i za granicą, lecz zasadniczo członkami tychże są w pierwszej linji miejscowi obywatele: w przeciwieństwie do tego członkami Twa Przyjaciół Bukowiny są letnicy, a z miejscowych o ile mi wiadomo jedynie Ks. proboszcz Łaciak i kierownik szkoły p. Ćwiżewicz.

Stwierdzić muszę z przykrością, że mimo pięknego apelu i zaproszenia skierowanego (jak zawsze) z miejscowej szkoły w ubiegłym sezonie do ogółu Bukowiny, nikt z miejscowych górali nie zgłosił się na członka i gdyby mię losy do Bukowiny nie sprowadziły, nie byłoby w gronie przyjaciół waszej Bukowiny ani jednego podhalanina.

Biorę to na karb ostrożności góralskiej, która chce widzieć najpierw — hasent.

Zato z całą bezinteresownością a z umiłowaniem Bukowiny i samej sprawy — Zarząd ze swym Prezesem i założycielem Twa. Dyrektorem szpitala Jana Bożego w Warszawie Dr. Łapińskim na czele radzi nad sprawami Bukowiny w myśl uchwały ostatniego Walnego zebrania w Bukowinie. By być w kontakcie ze Związkiem Podhalan, Two przyjaciół Bukowiny stało się członkiem tegoż Związku — przez wpisanie się na członków do Warszawskiego Ogniska. Prezydjum Twa w osobach Dr. Łapińskiego i Dr. Doboczyńskiego, (a że ja jestem czynnym członkiem tu i tam wiadomo.)

W Warszawie odbywają się regularnie co miesiąca posiedzenia Zarządu, pozostającego w ciągłym kontakcie z Bukowiną przez członków i se-

---

wymienionych poprzednio, otarł się w świecie, rozczytywał się po nocach w książkach, których sporą liczbę posiadał, z tego też powodu określano go silniejszą nazwą czarnoksiężnika. Opowiadano, że gdy jego syn najstarszy pod nieobecność ojca wydobył z komory ogromną, kutą księgę i jął ją wertować, tu i ówdzie odczytując głośno nieznane sobie wyrazy, nagle zerwał się od strony Pienin straszny wicher, zatrzęsła się chata i w drzwiach ukazała się potworna postać o demonicznym wyrazie i głosem, przypominającym ryk rozjuszonego byka, zapytała, czegoby żądał. Do owego Grusia przed laty ciągneli interesanci nawet z bardzo odległych stron: od Tarnowa, Gorlic, Żywca, Bardjowa i Keżmarku. On także, podobnie jak Potaśnik, najchętniej zajmował się bacostwem o ile nie na obszarze Krościenka, to na Szczawnickiem, w Obidzy, Przysietnicy pod St. Sączem i td.

W początkach swej czarodziejskiej działalności miał mieć straszną przeprawę, o której ze zgrozą szczegółowo opowiadano. Powtórzę, co zdołałem zapamiętać.

Gruś bacował właśnie na Obidzkiej Skałce, mając na koszarze 1.200 owiec. Zdarzyło się, że pod wieczór przybył do koleby jakiś nieznany żebrak i widziano po małej chwili, jak wypadł na pole, goniony i szczuty psami przez bacę. Na rano przylecieli do koleby juhasi ze straszną wiadomością, iż na koszarze wszystkie owce co do jednej w ciągu nocy wyzdychały. Na bacę wystąpił zimny pot, nie spodziewał się we wczorajszym gościu spotkać takiego czarownika. Nie stracił jednak głowy, ufny w swą wiedzę i moc czarodziejską. Gdy noc zapadła, zwołał do siebie juhasów, pożegnał się z nimi w ten sposób, jakby się już z nimi i z nikim nie miał nigdy zobaczyć, wydał różne zlecenia dla swej rodziny, rozporządził majątkiem i poszedł. Nim świt nastał, Gruś wrócił okropnie zdrapany i z poszarpaną odzieżą. Nie odzywając się słowem do wystraszonych juhasów, podszedł do ogrodzenia koszaru, wyjął zeń pal, zrobił nim otwór w ziemi, nalał doń żentycy, następnie ów kołek opalił na watrze (w ognisku) i wetknął do otworu. W tej chwili podniosły się z ziemi straszne krzyki, płacz i narzekania ludzkie. Miał to być lament owego żebraka, który zaczarował owce. Wreszcie z rę-

kretarza Zarządu p. Ćwiżewicza, — na których postanowiono poczynić kroki przedewszystkiem w województwie krakowskim i ewentualnie na miejscu w Warszawie, by doprowadzić do skutku dokonanie tej nieszczęsnej drogi do Bukowiny, której budowa na przestrzeni 2 klm trwa od roku 1914 więc lat dwanaście ku utrapieniu miejscowej ludności a dziś już i tysiąca letników, zmuszonych korzystać z tej obecnej, że się tak wyrażę, jeszcze w zupełnie dzikim stanie pozostającej drogi.

Budowa tej drogi według sprawozdania Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu z dnia 8 go października 1926 r. wystosowanego do Tymcz. Wydz. Samorządowego we Lwowie, jest jak na najgorszej drodze, i sprawa ta wymaga tem większych starań, by była załatwioną pomyślnie dla dobra Bukowiny i letników.

Udostępnienie letnikom, — turystom pobytu we wsiach podhalańskich przez budowę dróg i ośrodków komunikacyjnych, leży w interesie nietylko całego Podhala, do którego letnicy wnoszą kulturę i dobrobyt, lecz i samej Stolicy Podhala Nowego Targu, które zaopatrując letniska we wszelkie artykuły rozwija się i bogaci.

Zarząd Twa Przyjaciół Bukowiny, pragnie wystarać się jeszcze o stałą pocztę, o aptekę, lekarza, jako o rzeczy powstawowe dla rozwoju Bukowiny, a bez których letnicy i kuracjusze obejść się nie są w stanie. — Czy jednak spotka się z przychylnem poparciem tam na miejscu na Podhalu?

Prócz powyższych najważniejszych spraw Zarząd na swych zebraniach obmawia te liczne niedomagania wynikające z braku kultury na wsiach podhalańskich, na które letnicy przybywający z miast natrafią, a które tanim kosztem przy dobrych chęciach gospodarzy wynajmujących mieszkania możnaby usunąć i pozostawić w pamięci letnika miłe wspomnienie z pobytu na Podhalu a nie narzekania. Jest to tem łatwiejsze, że w czasie mego pobytu w Bukowinie widziałem naocznie tą opiekę przychylność, grzeczność ze strony górali względem letników, lecz, że to wiecie naród na Podhalu przywykły różnie kwasić myśli, że i letnik na to się zgodzi.

W wyniku tego na ostatniem zebraniu Zarządu uchwalono nawiązać stały kontakt z prasą podhalańską, celem poruszenia tych spraw i tą drogą przez życzliwą krytykę dążyć do usunięcia wszelkich pod tym względem braków. W tym celu powierzono mi tę sprawę, jako was tu najlepiej rozumiejącemu do wykonania.

---

koma złożonemi jakby do żegnania się obszedł trzykrotnie koszar i przeraźliwie na palcu świsnął. W okamgnieniu cały kierdel poderwał się z ziemi i otrząsnął, jak po deszczu: owce ożyły. Twierdzono, iż Gruś owej nocy podążył na cmentarz tylmanowski, wygrzebał z ziemi wisielca i wykonał nad nim pewne tajemnicze obrzędy (podobno nawet miał się z nim „pasować" czyli mocować). a przy tej sposobności zdobył środek na ożywienie trzody.

Współcześnie z wymienionymi żył w Krośnicy Floruś, obrzydliwy typ czarownika „babracza", który miał na tyle wiadomości, by szkodzić, naprawić jednak szkody nie potrafił, a może nie chciał; był to raczej znachor, guślarz. Dotąd starzy opowiadają całe mnóstwo różnych demonicznych jego poczynań. Wymienię jeno dwa ze względu na związane z niemi nazwisko głośnej czarownicy, działającej w N. Targu.

Wójt krośnicki, Jasiek Kowalczyk „Prawda" miał piękną córkę Kasię, o której względy starał się syn Jaśka od Kałafutów. Jednak właśnie Floruś pragnął swą córkę jedynaczkę wydać za tegoż. Niebawem stało się po jego myśli, gdyż Kasię opadły straszne wrzody, rodzaj trądu, od stóp do kolan i przerzuciły się z czasem na ręce. Biedna dziewczyna strasznie cierpiała, strupy odpadały, z ran dobywała się woda piekąca. Choroba przeciągnęła się długo, wobec czego konkurent zrezygnował z tak napiętnowanej dziewczyny i ożenił się z córką Florusia. Ten przechodząc później koło chaty Prawdów, zagadnął skurczoną z bólu Kasię, coby jej brakowało, a następnie oświadczył, iż ją wyleczy, jeżeli od ojca otrzyma czarną owcę. „Swoku — ujęła go za kolana ucieszona Prawdzianka — mój tatuś dadzą Wam nie jedną owcę, ale Wam krowę wyprowadzą, kiebyście mi pomogli." Przyszedł wieczorem Floruś do chorej, dał jej maść przypominającą zmarzły czosnek, i polecił nasmarować się dokładnie przed spaniem, nazajutrz przed świtem zanurzyć się w potoku i w łóżku nakryć się ciepło. Wcześnie rano przybył również do pacjentki, pogrzebał coś palcami pod ścianą i zabrał do papierka, uciął Kasi kosmyk włosów i oderwał kawałek strupa, zostawił świeżą maść do wcierania i wyszedł. Niestety jego recepta nie odniosła skutku.

Ponieważ zaś Podhalankę Bukowina czyta, będę się starał tą drogą do Was Bracia Bukowianie z bezinteresowną życzliwością przemówić, bo przykro słuchać w Warszawie, jak się ktoś skarży — milej gdy pochwali.

Może w ten sposób odrobię względem Podhala te przesłane w świecie lata. (cdn.) *J. Gałdyn.*

Listy.

MIĘDZYCZERWIENNE, w grudniu 1926.

Amatorzy kur.

Z 1 na 2-grudnia 1926, zakradli się amatorzy kur do zagrody p. Tekli Jamrych w Międzyczerwiennem i zabrali z chlewa 24 sztuk kur, pozostawiając jeszcze na nasienie koguta i kurę jedną. Nieszczęście chciało, że sprawców kradzieży wytropiono a to w osobach, — Bronisławy Stopka „Jeleńka ze surmowki," i Andrzeja Ogórka, od Morawów. Poszkodowana udała się zaraz do Zakopanego i tam chodząc dopytywała się gdzie i jak kto kury nosił na sprzedaż, w pewnem miejscu rozpoznała swoje trzy kury, które pani kupiła i trzymała jeszcze żywe; pani ta opowiadała poszkodowanej kto i jak sprzedawał te kury, nosząc je we workach, lecz nie mogła naturalnie podać jej nazwiska. Poszkodowana powróciła do domu i z rysopisu owej pani, wnioskowała, że nikt inny nie będzie sprawcą kradzieży, jak wyż wymienione „Jeleńka". Posłano furkę po Pol. państw. w Chochołowie, która ze zastępcą wójta wykryła sprawców, a nawet u jednego z nich znalazła w stajni przykryte nawozem naczynie z siedmioma gotowymi do użytku kurami. (Smacznego! przyp. zecera.)

Sprawców puszczono na wolną stopę aż do rozprawy sądowej. Nadmienić należy, iż w tut. okolicy ginęły kury i gęsi dość często, może nareszcie ustanie ten procedór.

Dnia 27/XI 1926 w kościele parafjalnym w Miętustwie, został pobłogosławiony związek małżeński p. Józefa Kułacha „Pielarz" z Ratułowa z p. Antoniną Rafacz z Międzyczerwiennego.

Dnia 8/XII 1926, odbyły się chrzciny u p. Stanisława Rafacza „Śliwy" w Międzyczerwiennem, Opatrzność zesłała mu już piątego syna, oraz trzy córki; chrzciny odbyły się przyzwoicie. *W. M*

Głośną podówczas na całem Podhalu cieszyła się sławą czarownica, przebywająca w N. Targu opodal mostu przed kościółkiem św. Anny. Mieszkała stosunkowo na odludziu, bo w pobliżu jej domostwa wznosiła się tylko chatka rakarza miejskiego i jakaś druga rudera. Była to jeszcze młoda i wcale przystojna kobieta. Nie taiła się, iż utrzymywała stosunek ludzki z djabłem „Jasiem" stale pod mostem przebywającym. Uchodziła zarówno za znakomitą lekarkę, jak wróżbiarkę.

Do tej tedy czarownicy wybrała się Kasia Prawdzianka. Wszedłszy do chaty, ofiarowała wiedźmie na wstępie ogromną kiełbasę i nie potrzebowała opowiadać jej o swojem nieszczęściu, bo ta na powitanie jęła nad nią ubolewać i wykazała, że jej cała ta sprawa nie jest tajna. Powiedziała mniej więcej te słowa: „Mierzko zaobszedł się z tobą chłop, co mieszka w dolnej wsi nade drogą. Trafiało ci się za mąż, ale jemu to było nie na rękę. Pewnie nawet nie wiesz, żeś wypiła od niego kieliszek gorzałki, w której moczył ropuchę, jaszczurkę i bukową korę. Paskudziarz zrobił ci wielką krzywdę i teraz końdek żałuje, ale naprawić nie może. On ci już teraz nie stoi na zdradzie, bo gdyby stał, to byłby wrzucił do wody, to, co wziął niedawno z ciebie i wtedy byłabyś gardło dała. On to jednak w ogień rzucił, więc może się da z ciebie zdjąć te babry. Radabym ci z drogiej duszy pomóc, boś mi bardzo dobrą kiełbasę przyniosła, ale się mnie dziś koncept nie trzyma. Tak mnie mój „Jaś" zbił przed chwileczką, żem się z bolu aż p . . . . . (były istotnie po całej izbie i na nowych żółtych butach tego ślady), potem wybił okno i pod most poleciał". Czarownica wręczyła petentce maść, lecz ta pomogła na krótko i niebawem wrzody znów się pojawiły. Nie pomogły zioła do okadzania, jakich dostarczył czarownik ze „Szwabów" czyli ze spiskiej Lechnicy, aż dopiero wyleczył Kasię wspomniany poprzednio Gruś, bacujący wówczas w Przysietnicy. Udzielił maści do smarowania w niedużej ilości, bo tylko tyle, ile się zmieściło do wydrążonego ziemniaka. Kasia Prawdzianka wyszła w międzyczasie, za mąż za Wojtka Oborskiego w Grywałdzie, żyje dotychczas i od niej samej wiele odnośnych czerpię wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

RADZIECHÓW, w grudniu 1926.

Pierwsze Ognisko Związku Podhalan w Radziechowach ziemi Żywieckiej.

Wzniosła idea światłych Synów Podhala, mająca na celu tchnąć silnego ducha w lud podhalański i uzdolnić go do nowego życia, przy zachowaniu wiary i mowy Ojców, nabrała tyle mocy i siły, że nie ogranicza się już do wsi powiatu nowotarskiego, lecz coraz bardziej rozszerza się na dalsze powiaty: limanowski, sądecki, makowski i żywiecki.

Dowodem tego jest założenie dnia 22 sierpnia br. Ogniska Związku Podhalan w Radziechowach koło Żywca. Ognisko to powoli ale stanowczo przystępuje do wypełnienia programu Podhalan.

W dniu tym, który będzie stanowić przełom w historji kulturalno-społecznego rozwoju Radziechów, zebrali się gazdowie i dorastająca młodzież, celem zapoznania się z ideą naszych Braci z pod sinych Tatr, co wskazuje na zainteresowanie się ludu tut. sprawami społecznemi.

Po zagajeniu zebrania przez Pieronka Michała, wójta gminy (co se ta honornie nosi cysto góralski strój nasych Ojców) i odczytaniu regulaminu Podhalan, postanowiono na wniosek Pieronka Władysława założyć Ognisko Podhalan. W poczet członków zapisało się 26 młodych ludzi, chętnych do pracy społecznej oraz 5 starszych, ale mądrych gazdów i ceniony Dyrektor tutejszej szkoły p. Stawowczyk. Ponadto jest także członkiem Ogniska czcigodny Ks. Sitarz Michał, który od początku swojego pobytu w tut. parafji jest nam całem sercem i duszą oddany i szczerze pracuje dla naszego dobra, za co Mu przy tej sposobności składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Następnie wybrano Zarząd, w skład którego weszli: Pieronek Michał, wójt jako gazda Ogniska, Pieronek Władysław, jako sekretarz, Dyrektor tut. szkoły p. Stawowczyk jako bibljotekarz, Wolny Władysław skarbnik i Bąk Józef jako członek Zarządu. — Po uchwaleniu wkładki członkowskiej w kwocie 20 gr. miesięcznie na potrzeby Ogniska ustalono następujący program pracy na rok 1926/7. 1) Zorganizować chór, kapelę i kółko amatorskie z pośród członków Ogniska i Związku młodzieży katolickiej, 2) Założyć mleczarnię i urządzić kursy haftu i szycia, 3) Ognisko ma zająć się zainteresowaniem szerszego ogółu ludności budową pomnika dla poległych w wojnie Rodaków z Radziechów, ażeby w ten sposób dopomóc dawniej w tym celu utworzonemu Komitetowi w urzeczywistnieniu swojego chwalebnego projektu. Skład powyższy Zarządu Ogniska wzbudza nadzieję, że program prac zostanie w niedalekiej przyszłości urzeczywistniony, na czele bowiem tego Ogniska stają ludzie uświadomieni, którzy mają na oku dobro ogólne wsi i dbają o hyr i sławę Radziechów. Jako dowód, że wybrany Zarząd nie zawiedzie położonych nadziei i urzeczywistni zakreślony program, świadczy choćby tylko ten fakt, że w bardzo krótkim czasie zorganizowano zespół śpiewaczy, ktory dzięki żmudnej pracy niestrudzonego kierownika chóru i zarazem Dyr. tut. szkoły p. Stawowczyka, jakoteż zapału członków do pracy, wystąpił po 3-ech miesięcznych ćwiczeniach w kościele i przyjęty został przez ludność z wielkiem zadowoleniem. Kapelę natomiast zdołał zorganizować i wyposażyć częściowo w instrumenty Wolny Władysław, miłośnik dobrej muzyki i naśladowca sławnego muzyka na Podhalu śp. Obrochty. Orkiestrę ćwiczy bezinteresownie Jan Czech tut. rodak, urzędnik kolejowy. Skompletowanie jednak kapeli napotyka na trudności z powodu braku funduszów potrzebnych na zakup instrumentów. Przypuszczamy, że obecna Rada gminna dopomoże w urzeczywistnieniu zabiegów Ogniska, fundując kapeli potrzebne instrumenty, podobnie jak to czynili nasi Ojcowie, którzy dawniej otaczali zawsze opieką kapelę parafjalną i uzupełniali jej braki.

Podając powyższe do wiadomości Szanownej Redakcji, prosimy o zamieszczenie tego komunikatu w Kochanej Podhalance, którą czyta tu 20 stałych prenumeratorów. — Przy tej sposobności przesyłamy Braciom zrzeszonym w Ogniskach, jako członkom wielkiej rodziny Podhala, serdeczne pozdrowienia a Warszawskiemu Ognisku wyrazy wysokiego poważania. *Gorol od Zywca.*

Z Polski i ze świata.

Sejm. Posiedzenia pełnego Sejmu przez ubiegły tydzień się wcale nie odbywały, ale pracuje codzień bardzo energicznie komisja budżetowa. Drugie czytanie budżetu musi być skończone w komisji przed Nowym Rokiem, a po N. Roku odbędzie się trzecie i ostatnie czytanie (czytanie to znaczy obrady i głosowanie).

Dotąd przedyskutowano i przyjęto następujące budżety: Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu Ministerstwa spraw zagranicznych, budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Nad

każdym budżetem dyskusja trwał po 1 lub 2 dni. Najpierw jest dyskusja ogólna tj. każde stronnictwo wypowiada swój pogląd na całokształt działalności danego Ministerstwa, a potem następuje głosowanie nad każdą pozycją dochodów i wydatków osobno. Na zarzuty lub za pytania dają odpowiedzi odnośni ministrowie. Sejmowa Komisja administracyjna ukończyła obrady nad ustawą wyborczą do Rad powiatowych. Pozostaje więc z kompleksu ustaw samorządowych jeszcze po załatwienia szósta i ostatnia ustawa o wyborach do Rad miejskich. Sprawa ta zostanie załatwiona w następny tydzień. Rząd, który się trzymał dotad na boku, ma zająć stanowisko wobec tych ustaw. Po trzeciem czytaniu w Komisji administracyjnej ustawy samorządowe (jest ich 6) wpłyną na pełny Sejm.

Rząd wniósł do Sejmu 12 rozporządzań Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie pełnomocnictw. Między tymi dekretami jest także dekret prasowy. Będzie on jednak przez Sejm skasowany.

Zarząd Główny Twa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych nadesłał nam następujący komunikat:

„Zarząd Główny Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, wychodząc z założenia, że ustalenie zasad ustroju szkolnego w Polsce jest jedną z najważniejszych potrzeb narodowych i państwowych, uważa, że nowy ustrój szkolny winien się oprzeć na zasadach następujących: 1) jedności szkolnictwa, polegającej na zapewnieniu wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej możności osiągnięcia w miarę posiadanych zdolności każdego stopnia wykształcenia oraz przygotowania ich do takiej pracy zawodowej, jaka odpowiada ich uzdolnieniom i zainteresowaniom; 2) selekcji, tj. ścisłego i kilkakrotnego w ciągu nauki szkolnej doboru, którego celem jest, przy zróżniczkowaniu szkół według rodzajów i stopni, najlepsze zrealizowanie postulatu jedności szkolnictwa.

„Oparcie ustroju szkolnego na tych dwu zasadach, będąc wyrazem demokratycznego na świat poglądu, umożliwi podniesienie poziomu szkolnictwa i w związku z tem wzmożenia się kultury narodowej, oraz pozwoli wyzyskać jak najlepiej uzdolnienie i upodobanie jednostek dla ich własnego szczęścia i dla dobra ogólnego. Odpowiednie zaś różniczkowanie szkolnictwa i ustosunkowanie się do siebie różnych jego stopni i rodzajów, w zgodzie oczywiście z wyłuszczonemi wyżej zasadami, zmniejszy możliwie najbardziej odsetek młodzieży wykolejonej i zniechęconej do życia.

„Nie wchodząc w szczegóły reformy szkolnej których opracowanie wymaga jeszcze wyczerpujących studjów i prób na terenie rodzimym, Zarząd Główny T. N. S. W., stojąc na gruncie obowiązku szkolnego w zakresie 7-letniej szkoły powszechnej, oświadcza się kategorycznie przeciw doryworczemu załatwieniu doniosłej sprawy zmiany ustroju szkolnego przez mechaniczne obcięcie trzech klas gimnazjum niższego. Reforma szkolnictwa bowiem, nie licząca się ani z przesłankami naukowemi, ani z faktycznem stanem rzeczy w Polsce, nie tylko nie poprawiłaby obecnego stanu szkolnictwa, ale mogłaby być poważną przeszkodą w zrealizowaniu gruntownej reformy szkolnej w najbliższej przyszłości“.

„**Neue Freie Presse**“ zamieszcza wywiad z ministrem Spraw Zagranicznych Zaleskim, udzielony korespondentowi przed wyjazdem ministra Zaleskiego do Genewy. W wywiadzie tym min. Zaleski podkreślił dobrą wolę rządu polskiego w kierunku utrzymania przyjaznych stosunków z Niemcami, czego najlepszym dowodem jest podjęcie rokowań handlowych z delegacją niemiecką. Jednakże dla korzyści gospodarczych nie może Polska uczynić żadnych ustępstw natury politycznej. Również i z Litwą Rząd polski gotów jest do nawiązania normalnych i przyjaznych stosunków. Pomiędzy Warszawą, Rygą, Tallinem i Helsingforsem odbyła się niedawno wymiana zdań ze względu na wspólne interesy, zmierzające do utrzymania trwałego pokoju w Europie wschodniej. W sprawie stosunku Polski do Rosji sowieckiej minister Zaleski wyraził się, że Polska nie widzi żadnych poważnych przeszkód w kierunku zawarcia z Rosją paktu o nieagresji, któryby się przyczynił do dalszej pacyfikacji wschodu, tembardziej, że ruch gospodarczy między obu krajami wzmaga się coraz bardziej.

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!

Do Kółek Rolniczych w powiecie!

Walne Zgromadzenie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego

odbędzie się w dniu 23. grudnia (czwartek) o godzinie 12 ej w sali obrad Rady Powiatowej w Nowym Targu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, — 2) Sprawozdanie delegatów na Radę Ogólną Małopolskiego Twa Rolniczego, — 3) Obecny stan Kółek Rolniczych przedstawi sekretarz O. T. R., — 4) Program prac na rok 1927., — 5) Wnioski i interpelacje.

Przypominamy, że w Walnem Zgromadzeniu mają uczestniczyć m. i.: członkowie Zarządu OTR., delegaci Kółek Rolniczych i ich przewodniczący. — Osobnych zawiadomień rozsyłać nie będziemy. — Czytelników Gazety Podhalańskiej na wsi prosimy o zwrócenie uwagi członkom Zarządu Kółek Rolniczych o Walnem Zebraniu.

Za Zarząd: Prezes *Rajski m. p*

KRONIKA

Towarzystwo „Sokół“ w Nowym Targu daje w dniu 18 grudnia br. (sobota) przedstawienie wesołej farsy „Kłopoty Pana Złotopolskiego“

Wydział Sokoła zaprasza szerszą publiczność na to przedstawienie, by mogła bliżej przypatrzeć się naszej pracy narodowej i kulturalnej.

Dr. Lisowski.

Młodzież podhalańska żyje. Uroczystość św. Stanisława Kostki jakby różdżka czarodziejska, poruszyła w tym roku młodzież całego Podhala Spisza i Orawy, a to dzięki inteligencji a przedewszystkiem dzięki nauczycielstwu i księżom. Każda wieś, każda parafja robiła co mogła ku uczczeniu Patrona Młodzieży Polskiej. Księża urządzili prawie wszędzie kilku albo jednodniowe rekolekcje zakonczone spowiedzią i uroczystą komunją św., nauczycielstwo zaś podjęło się chętnie i przygotowało różne odczyty, przedstawienia a nawet akademję. Uroczystą akademję dla szerszej publiczności urządził Czarny Dunajec (Ks. J[illegible],) Nowy Targ, Białka (p. Sabst[illegible]wiczówna), Zakopane i Jurgów. Wyróżnić należy jeszcze Poronin i okolice, gdzie praca nad młodzieżą wprost wre i coraz bardziej zakorzenia się, a to dzięki p. Tatarównie i księżom miejscowym. Niedawno odegrał związek poronińskich chłopców udatne przedstawienie, poprzedzone przepięknym odczytem p. prof Szymańskiego z Zakopanego.

Uroczystość św. Stanisława Kostki była również nie małą podnietą do łączenia się młodzieży podhalańskiej w Związki. I tak prócz kilkunastu żeńskich, jakie powstały np. w Zębie, Suchem, Łapszach, Nowem Bystrem, powstały też Związki Młodzieży męskiej w Chochołowie, w Maniowach i Piekielniku na Orawie. Dzielnego duszpasterza a zarazem wytrawnego wychowawcę młodzieży szkolnej i pozaszkolnej zyskała obecnie parafja Harklowa w osobie proboszcza. ks. Albina Marszałka. Cześć zacnym obywatelom na Podhalu, Spiszu i Orawie, którzy bezinteresowną i wytrwałą pracą popierają ruch oświatowy, którzy wychowują młodzież pozaszkolną, tworzą placówki odrodzenia duchowego na zasadach Chrystusowych. *W. B.*

Kurs higjenistek. Związek przeciwgruźliczy z inicjatywy i przy poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej (Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą) i współudziale Ministerstwa Spraw Wewn. (Departament Służby Zdrowia) organizuje III. kurs 6 cio tygodniowy przeszkolenia higjenistek wywiadowczyń przeciwgruźliczych.

Kurs ten rozpocznie się dnia 10. stycznia 1927. Podania należy składać osobiście lub pisemnie do biura Związku Przeciwgruźliczego (Warszawa, ul. Chocimska 24. Państwowa Szkoła Higjeny) do dnia 20 grudnia roku bieżącego.

Przy podaniach należy dołączyć: 1) krótki życiorys z podaniem dotychczasowej działalności, 2) świadectwo szkolne z ukończenia 6 kl. gimn. (kandydatki już zatrudnione w organizacjach przeciwgruźliczych i polecone przez powyższe organizacje przeciwgruźlicze mogą być przyjmowane wyjątkowo z niższym cenzusem naukowym np. 4 kl. gimn. lub 7 klas szkoły powszechnej 3) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia. 5) zobowiązanie kandydatki do dwuletniej pracy w zakresie walki z gruźlicą.

Po ukończeniu kursu wydawane będą odpowiednie świadectwa. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs będą miały higjenistki zatrudnione w organizacjach przeciwgruźliczych i polecone przez powyższe organizacje.

Związek przeciwgruźliczy pragnąc ułatwić przeszkolenie personelu pomocniczego, zapewnia słuchaczkom kursu mieszkanie i utrzymanie w bursie Państwowej Szkoły Higjeny i za udział w kursie żadnych opłat pobierać nie będzie.

Wieści z Warszawy. W ostatnim czasie urządziło Polskie radjo w Warszawie dwukrotnie „Wieczór podhalański“. Do programu należało opowiadanie o góralu Zwyrtale, który udał się po śmierci do nieba i to na podstawie noweli naszego wieszcza podh. Kazimierza Tetmajera. Do opowiadania wpleciono muzykę i śpiewy podh. Słuchacze polskiego Radja przyjęli ten program z entuzjazmem, o czem świadczą setki listów dziękczynnych, jakie otrzymała dyr. Polskiego Radja od słuchaczów radja z całej Polski.

Ognisko Warszawskie również podziękowało powyższej instytucji za pielęgnowanie idei podhalańskiej i zaproponowało urządzenie kilku jeszcze wieczorów podh., by publiczność mogła zapoznać się z innymi ciekawymi tematami zaczerpniętymi z literatury podh. Specjalna część programu będzie poświęcona jubileuszowi Wład. Orkana.

Byłoby rzeczą pożądaną, by zasobniejsze Ogniska Związku Podhalan urządziły radja u siebie, a w ten sposób mogłyby codziennie słyszeć Warszawę i wszelkie nowości z Polski i ze świata.

Wiadomość o „wyroku czarnodunajeckim“ zrobiła w Warszawie wielkie wrażenie. Prawnicy i Kolonja podh. różnie tłumaczy sobie ten proces. Poinformowano również o jego treści czynniki warszawskie, które sprawami podh. bardzo są zainteresowane.

Warto wreszcie podać do wiadomości Ognisk Zw. Podh., że członek Warszawskiego Ogniska p. Mierczyński skąd inąd znawca muzyki podh. i wielbiciel zmarłego Bartusia Obrochty, obecnie współpracownik Gazety Gospodarczej, wystarał się o prenumeratę tego pożytecznego tygodnika dla wszystkich Ognisk podh. Gazeta Gospodarcza poucza rolnika o wielu sprawach gospodarstwa rolnego, winna zatem znaleźć się w rękach górali. Przy Gazecie Gospodarskiej istnieje również tak zwana „poradnia dla rolników“ prowadzona właśnie przez naszego czcigodnego Podhalanca Mierczyńskiego.

W Warszawskiem Ognisku odbyły się w ostatnim czasie dwa posiedzenia Zarządu oraz jedno zebranie, na którem ułożono program działania Ogniska na rok bieżący. Treść programu będzie podana w dalszym numerze Podhalanki.

Warszawskie Ogn. podobnie jak w r. ubiegłym funduje dalsze bibljoteczki dla Ognisk Podhal. Około połowy grudnia otrzyma energiczne Ognisko w Radziechowach w Żywieckim bibljoteczke, której znaczną część stanowią dzieła naszego Kochanego pisarza Wł. Orkana. Następną bibljoteczkę otrzyma Ognisko w Holihradach.

Kolonja podh. w Warszawie prosi Zarządy Ognisk wiejskich, by też przecie choć od czasu do czasu dały znać o sobie. Wystarczy krótka notatka o rzeczach najważniejszych dotyczących życia wsi, członków Ogn. i td. Notatki takie winny być pisane po góralsku, bo to nas najwięcej ucieszy i na to przedewszystkiem czekamy z tęsknotą.

My nie pytomy haw o milowy list, ba ino tak, zeby przecie było co nowego i ciekawego z Podhala

Dr. P. F.

„Zbliża się Boże Narodzenie czas pomyśleć o podarkach gwiazdkowych. Wiele cennych i praktycznych wskazówek dla naszych Pań zawiera w tym względzie Nr. 23 dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu“. Pozatem znajdą w nim Panie bogaty dział mód, oryginalną i ciekawą nowelkę, praktyczne przepisy na świąteczne ciasta i arkusz wzorów wraz z tablicą kroju.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia i. [illegible] w Nowym Targu